

J E R Z Y W A W R Z A K

I I N I A

ART I str. 2.
AKT II str. 32.
ART III str. 63

Adaptacja:

JERZY SOPOCKO

ART I.

SWARCZEWSKA CZUPRYNOWA JAMROZY BOCHENSKA
BARMANKA

SOPÓRO SALAWA KUCZNIK KRZYWDZIAR SZYDŁOWSKI
WILSKI

ART II

JAMROZY BOCHENSKA SOPÓRO KUCZNIK SALAWA
SZYDŁOWSKI CUDZICH MARZEC BARMANKA

ART III

JAMROZY SZYDŁOWSKI EISSNER SOPÓRO KUCZNIK

O S O B Y:

MICHAŁ GORCZYN *SOROCZKO* I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR
w Złoczewie

ELŻBIETA *SWARYCZEWSKA* jego żona

STANISŁAW JUZAŁA *KLUCZNIK* przew. Woj. Komisji Kontroli Partyjnej

MICHAŁ WALICKI *SZYDŁOWSKI* dziennikarz wojewódzkiej gazety partyjnej

BRZEZIŃSKI *SALAHA* - sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR

CENDROWSKI *KRZYWOZIĄK* przew. Prez. Pow. Rady Narodowej w Złoczewie

MARIA WIĘCKOWSKA *BOCHENSKA* przew. Prez. Miejskiej Rady Narodowej
w Złoczewie

PAWEŁ BERENDA *ELNER* - I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR
w Rudzie

KATARZYNA BUKOWSKA - lekarz *JAMROZY*

JAN BUKOWSKI *WILSKI* - lekarz, ojciec Katarzyny

CELINA BUKOWSKA *CZUPRYKÓWA* matka Katarzyny

RUDY *MARZEC* - kombatan

STARSZY PAN *CUDZICH*

KELNER

KELNERKA

BARMANKA



KURTYNA

~~OTWARCIE DRZWI GARAŻU~~

ŚWIATŁO

ZA I SZK kurtyną:

BAR

2 STOLIKI

KRZESŁA

elektROLUX

do SCENY JANKI:
tółko + 2 poduszki
dzwonek

taca - kawatka

2 filiżanki

2 kieliszki

CUKIERNICA

ADAPTER

PŁYTA

A K T D R U G I

GARAŻ
LAMPY
SKRZYNKA
PARASOL MOKRY
DLA GORCZYNY

S c e n a 1

Szczupacki - Deser

KATARZYNA

na

Dlaczego upierasz się, aby tu zostać?

scenie

GORCZYN

Będę dalej bawić się w sprawiedliwego.

KATARZYNA

Sprawia ci to przyjemność?

GORCZYN

~~Chyba~~ nie, chyba nie...

KATARZYNA

Nie jesteś ze mną szczery?

GORCZYN

Dlaczego? Ktoś musi to brać na siebie.
Moje osobiste uczucia nie mają tu nic
do rzeczy.

Katarzyna

Ale oni tu wytaczają przeciwko tobie
działa najcięższego kalibru. Robią z
ciebie dyktatora trzymającego wszystkich
za twarz.

GORCZYN

Powierzone mi określone obowiązki i sta-
ram się z nich wywiązywać jak potrafię.
Oczywiście, wkładam w tę pracę całe moje
przekonanie. Gdybym nie był przekonany do
tego co robię, poszukałbym sobie innego
zajęcia.

KATARZYNA

Zawsze jesteś taki?

GORCZYN

Jaki?

KATARZYNA

Taki zasadniczy, pryncypialny. /śmieje się/ To musi być okropne. Przecież ja mogę każdy twój krok, każdy gest nawet dokładnie przewidzieć. Bo z góry wiadomo, jak na tę czy inną rzecz powinien zareagować towarzysz pierwszy sekretarz Komitetu Powiatowego.

GORCZYN

Za mało jeszcze wiesz o życiu, Katarzyno. ~~Nie się jeszcze w tobie nie związała, nie~~
~~stawiłać oktanym autorytetem i nie by-~~
~~rzyła go własnymi zakamami. Nie sądzono się~~
~~i ty nie musiałaś decydować o liście in-~~
~~nych.~~ Stąd ta kpina, ocenienie mnie i podobnych mi ludzi według wysłużonego schematu, który niestety jeszcze pokutuje w wyobraźni większości. A przecież, do ciężkiego diabła, ten notatnik prelegenta z którego sobie mnie żywcem wykreiłaś, też kiedyś w przeszłości spełnił swoją ^{ważną} rolę. Kiedy jeszcze różne sprawy nie były tak jasne jak dzisiaj, a wielu innych nie można było znów zbyt komplikować. Ale jak ci to wszystko wytłu-

HORECKA
KLUCZNIK
KRZYWDZIAK
JA
~~KOWZUN~~
SZCZUPACKI

maczyć? I czy to wogóle możliwe? Jesteś ode
mnie o tyle lat młodsza i żyjesz w zupełnie
~~innym~~ świecie. Czy to potrzebne — każdą
rzecz próbować wyjaśnić do końca? ~~Nie zosta-~~
~~wię innym okazji do własnego sądu? Nie nikt~~
~~nie pomógł, sam musiałem...~~

KATARZYNA Czy nigdy nie miałeś ochoty zrobić czegoś,
czego by się nikt nie spodziewał? ~~Co nawet~~
~~największemu fantazji nie przyszłoby do głowy?~~

GORCZYN Chyba nie. Jestem już cholernie zmęczony tym
wszystkim.

KATArzyna Czym?

GORCZYN Pracą, tą ciągłą gonitwą.

KATARZYNA Chcesz powiedzieć, że to nie jest życie.

GORCZYN Nie chcę. Nie wyobrażam sobie innego.

KATARZYNA Więc czemu wzdychasz? ~~Do~~ czego?

GORCZYN Nie wiem.

KATARZYNA A teraz się ~~nie~~ męczysz?

GORCZYN Czym?

KATArzyna Naszą rozmowę.

BOCHETYSKA
SZYDŁOWSKI

MASZYŃSKI
DO ZMIANY
NA KAWIARNIĘ

ZNAK DLA
KRZYSIA

GORCZYN

wsrem
I tym, że już jutro nie będziemy... Nie
umiem sobie wyobrazić, co będzie dalej.

KATARZYNA

*Nie martw się, to będzie lepiej, dla Ciebie
dla mnie*
Nie martw się tym potrafię zrozumieć pewne
sytuacje bez wyjścia. Nie będziesz mi
musiał nic tłumaczyć ani patrzeć na moje
łzy.

GORCZYN

Kochasz mnie?

KATARZYNA

Tak, ale to nie ma nic do rzeczy.

GORCZYN

Tylko ty? Jesteś dla mnie najważniejsza na
świecie.

KATARZYNA

Mówisz jak zakochany chłopak.

GORCZYN

ile czy
To chyba dobrze.

KATARZYNA

Dobrze, ale nie masz racji. Życie by ci jej
odmówiło. *Proszu nie udaj mi się*
~~Nie martw się, to były piękne~~
~~coś możemy na to poradzić~~
~~chwile. Nigdy ich nie zapomnę.~~

→
GORCZYN

***KONIEC DESZCZU**

Katarzyno, tak nie możemy. Nawet jeżeli
postanowisz stąd wyjechać, nie wypowia-
dajmy dzisiaj ostatniego słowa. Pozwól
mnie zdecydować. Wierz we mnie, na litość

boską! Daj mi trochę czasu.

KATARZYNA

Dobrze, dobrze, Michale. Niech tak będzie. Do
ciebie przecież należy ostatnie słowo, ja
czuję się słaba, boję się...

*Sapochu
zrobione ślimy*

GASNIE ŚWIATŁO
LAMPY do góry

~~WIELEKTOR NA CULPIT~~

~~DZWOŃK TELEF.~~

~~PODMOWA~~

~~ŚWIATŁO~~

~~JAKOŚ WCIĄGA ŁÓSKA~~

~~WŁOŻENIA ADAPTER~~

~~POŁOŻENIE~~

~~SIADAJ~~

~~DZWOŃK!~~

~~PODAĆ LAMPY~~

GASNIE ŚWIATŁO

LAMPY

1. SZYBKA KURATKA

| Góra

S c e n a 3
=====

KLUCZNIK
MORECKA
KRZYWDZIAR
JA.
~~POWZMIA~~

JUZALA

Witaj "starosto". Za bardzo wszyscy lubimy
siedzieć za biurkami. Więc nie gniewajcie
się, że zaprosiłem was tutaj. ~~To, że re-~~
~~prezentujecie ludową władzę w powiecie nie~~
~~powinno was odstraszać od odwieczania klubu.~~

CENDrowski

~~Dziś dobry~~, towarzysz przewodniczący do
nas na dłuższą?

JUZALA

Z tego, że przesiaduję w klubie można by
tak wywnioskować. Ale tak chyba nie jest.
Po prostu wyszedłem trochę na miasto...
Co u was słychać nowego?

CENDROWSKI

Te najtrudniejsze pytanie, towarzyszu
Juzala. Musiałbym was zaprosić na objazd
całego powiatu...

JUZALA

A wiecie, trzeba się będzie przejechać.
Tyle, że dziś za gorąco.

CENDROWski

Właśnie. Wezmę chyba wodę mineralną za-
miast kawy. ~~A poza tym~~, serce. *Kolier mi niech*

JUZALA

O, to normalna rzecz u działaczy. Nie ma

WILSKI

~~HIORECKA~~

się czym przejmować, na każdego z nas przyjdzie kolej. Lepiej jak się o tym nie myśli.

CENDROWSKI Ja już o nim nie myślę, ja go czuję, ~~o tu,~~
~~skoro daje.~~

JUZALA Może kieliszek koniaku?

Cendrowski Dziękuję. Mam jeszcze dzisiaj dużo roboty.

JUZALA /do kelnerki/
Dwie butelki wody mineralnej.
/do Cendrowskiego/
Jak się wam współpracuje z Gorczyne?

CENDROWSKI Ostry jest. To znaczy, wziął się tu twardo
do roboty i efekty chyba sami towarzysze
w województwie najlepiej możecie ocenić.

JUZALA Ostry, to chyba dobrze, co? Tylko zależy,
przeciwko komu to jego ostrze jest skiero-
wane, przeciw jakim ludziom i w imię jakich
intencji.

CENDROWSKI W interesie partii, towarzyszu. To pewne.
Chyba nie macie co do tego wątpliwości.

JUZALA

Interes partii też można ~~spasób~~ ^{wypaść w inny} ~~biały~~ ^{własnych interesów} ~~biały~~.

CENDROWSKI

W ten sposób każdą rzecz można zdyskredytować.

JUZALA

WILSKI

Ano właśnie. I dlatego trzeba się jej szczególnie dokładnie przyglądać. Od wewnątrz... ~~Ale co ja tu zaczynam teoretyzować...~~

/Do klubu wszedł doktor Bukowski, zajął miejsce w długim końcu sali. Wymienił uśmiech z Cendrowskim/ starostą.

HORECKA!

CENDROWSKI

Z przyjemnością trochę oderwałem się od tych papierów. Myślę, że jeszcze skończymy razem ^{interew} ~~gdyś na wiec~~. Na ssiadkę mleko.

JUZALA

Na pewno. Będę się tu kręcił po Złoczewie kilka dni. Wpadnę do was albo zadzwonię. A tego klubu to znowu tak bardzo nie unikajcie. Jest tu całkiem przyjemnie. ~~Nasze wojewódzkie miasto nie musi być się go wstydząć.~~

CENDROWSKI

Żeby to był czas, ale tu jedna robota goni drugą. I tak w kółko. ^{jak w miastach}

JUZALA

To prawda. No, na mnie już czas. Do widzenia, towarzyszu. **WYCHODZI**

/Juzala przechodząc koło baru, zapłacił rachunek. Cendrowski upewniwszy się, że Juzala wyszedł, podchodzi do Bukowskiego/.

*Cendrowski zaskornie na stolem
pacił głowę.*

S c e n a 4
=====

CENDROWSKI

Przepraszam cię, Janku, cóż, sprawy partyj-
ne.... Przyjechał Przewodniczący Wojewódz-
kiej Kontroli Partyjnej.

BUKOWSKI

Coś się zaczyna dziać... Ale to ^{ważne} ~~twoje~~ spra-
wy... Widziałem dziś twój elektrokardio-
gram. Jest trochę lepiej.
^{w dalszym ciągu}
Kawy ~~(nie)~~ ^{w dalszym ciągu} powinienes pić. Już lepiej kieli-
szek koniaku... do herbaty. ^{no i papieroski}
/Do kelnerki/
Dwa duże koniaki i dwie herbaty.

CENDROWSKI

Jako stary przyjaciel powinienes mi powie-
dzieć prawdę. Chociaż sam czuję, że w takim
tempie długo nie pociągnę. W dodatku z tym
człowiekiem na karku.

BUKOWSKI

Z Gercyzinem?

Chociaż pije koniak

CENDROWSKI

Wiesz przecież...

BUKOWSKI

Jesteś tu ~~przyjaciół~~, od początku. W czter-
dziestym piątym podniosłeś władzę z ulicy.

CENDROWSKI

Nie było to takie trudne.

/śmieją się/

BUKOWSKI

Ale potem musiałeś utrzymywać ją w pocie czo-
ła. Niełatwo było być pierwszym starostą
~~tej ziemi~~, ^{Wiem jak ci + młodo} nastawiać głowę pod kulę "Mu-
rata". ~~Niełatwo ci było~~, jako człowiekowi
naprawdę oddanemu swojej idei, przejść
przez te wszystkie zakręty naszej powojen-
nej historii. Niełatwo przez tyle lat było
ci budować to miasto i razem z nim rosnąć.
I teraz przychodzi ^{Ktoś} ~~kąki niecierpiący mło-~~
~~kos, który~~ ^{KTO} ~~liczył~~ ^{teoretyczny} trochę kursowej wiedzy
i chce cię zepchnąć do roli popychadła albo
~~w najgorszym razie gawronika~~. ^{Tak} Gorczyń jest
bezwzględny i niegłupi. ^{No co?} ~~Tak~~ stanął ci
w poprzek drogi. ^{Znów} Ale ~~musi~~ się znaleźć na
to jakaś rada.

KRZYWICKI
CENDROWSKI

Nie ma na to rady, Janku, a tych możli-
wości, jakie są, nie mogę znowu wykorzystać.

BUKOWSKI

Nie rozumiem cię, ~~mój drogi~~. Nie posądzaj
mnie o cynizm, ale w takiej sytuacji...

CENDROWSKI

^{Wstaje -> proscenium}
Nie mogę pewnych metod, które zresztą pra-
ktykuje się na całym świecie, przyjąć za
własne. Prawda, najłatwiej pozbyć się
przeciwnika kompromitując go. Jeśli się

Honecker schodzi ze sceny

coś takiego znajdzie, jeśli się dobrze poszu-
ka... A tu nawet nie trzeba było ^{wcale} ~~by~~.

BUKOWSKI Więć?

CENDROWSKI ~~Nie~~. Sumienie. Sumienie, czy jak tam to nazwać,
nie pozwala.. I nie tylko to...

BUKOWSKI Sumienie, którego on nie ^{ma} ~~posiada~~.

CENDROWSKI ~~(C) popieros~~
Kasia wróciła znad morza?

BUKOWSKI Tak, wróciła w świetnej formie. ^{Wien cieni się} ~~Dobrze zrobi-~~
~~ła~~, że namówiłem ją na ten wyjazd.

CENDROWSKI ^{Amore}
Byli tam razem, ~~na miejscu~~.

BUKOWSKI ~~Pewnie to!~~ Z GORCZYNEM?

CENDROWSKI To prawda. Wiem to od człowieka godnego zaufania
^{z którym mi dobrze Janku}

BUKOWSKI ~~(C)~~
Daj papierosa.

CENDROWSKI Przecież nie palisz, Janku.

BUKOWSKI ~~Daj.~~ ^{wice pideroh}

^{B! Tak się zawodzi w słowie}
CENDROWSKI ^{Chciał ci się dawać na} Rozumiesz mnie chyba, że ^{marionetki to} ~~nie mogłem ci tego nie~~
powiedzieć... To jest właśnie ten drugi powód.

BUKOWSKI

~~Więc jednak tak jej zawrócił w głowie... Tak
eszalała, ta dzielna i mądra dziewczyna.~~

CENDROWSKI

~~...i nie ma na to rady. Zakochała się dziewczyna i nie ma na to rady.~~

BUKOWSKI

~~Placzące kłamała, kiedy ją o to pytałem.~~

CENDROWSKI

Jestem przyzwyczajony do ludzkiej słabości, staram się je rozumieć. I niczego się nie dziwić... Chociaż tym razem jest mi szczególnie trudno. Wiesz przecież, że ~~lubię~~ ^{kocham} Kasię jak własną córkę.

BUKOWSKI

Tak, tak...

CENDROWSKI

Zrozum mnie dobrze, Janku i wybaczone, że o tym mówię, ale twoja córka nie ma tu nic do rzeczy. Jako działacz, nie mogę obrać takiej platformy walki. Wierzę mi, ^{Wielochi BARMANNA} chodzi tu o coś znacznie ważniejszego niż o pozbycie się go ze Złoczewa. I nie chodzi tylko o mnie, o moje ambicje. Ale o tych ludzi, działaczy, s p r a w ę, której on takimi autokratycznymi metodami nie pcha naprzód, i chyba ty chociaż bezpartyjny, to rozumiesz. Jak mu udowodnić, że obrał fałszywą drogę?

1
CZUPRYNOWA
JAMROZY

~~LIORCZY~~

BUKOWSKI

Dobrze
~~Ciesz się~~ ~~nie to~~, że dla was ~~działaczy~~, nad-
szedł czas pytań, właśnie tych prostych.
~~Ale bez odpowiedzi na nie nie może być~~
~~prawdziwego zadowolenia z tego co się tve-~~
Dobrze
~~rzy. Ciesz się~~, że ty do tego zrozumienia
~~doszedłeś i o nie walcysz~~. I nie ważne jest
chyba, że możesz tej walki nie wygrać. Po-
dejmując ją zrobisz już bardzo wiele dla
tego, ~~co z taką~~ *co* ~~enfazą~~ nazywasz sprawą...
~~Napijmy się jeszcze po kieliszku, bo onaję~~
monstraszny chaos w głowie.

CENDrowski

Myślisz, że ze mną jest inaczej, ~~Janku~~ -
zdaję sobie sprawę, że taka walka może się
skończyć obopólną przegraną. Może ~~to być~~
wależato
~~i ambitny zamiar~~: przekonać Gorczyńskiego, że
nie tędy droga, poprzez przyjacielskie
perswazje i groźby odwołania się do instan-
cji wojewódzkiej. Ale czy myślisz, że on
przyjmie
to ~~podjął~~ za dobrą monetę?

BUKOWSKI

Będę się starał przekonać Katarzynę, żeby
stąd wyjechała. *Orygale*
Jeszcze nie jest za późno,
może rozpocząć wszystko o d nowa. Żeby tylko
zrozumiała moje intencje. Powinna tu zaraz
przyjść z matką.

CENDROWSKI

CZUPRYMÓWNA
JAMROZY

Oby się tak wszystko skończyło. Jeśli to jednak miłość, prawdziwa miłość, to musisz pobłogosławić, choćmy się nie wiem jak kra-
jało serce. ~~Do widzenia.~~
X BĄDŹ Z ORŁEM JAWNY

/Cendrowski wychodzi. Po chwili od stolika wstaje Bukowski, idzie do bufetu, kupuje paczkę papierosów. Wraca do stolika, siada, zapala papierosa. Do klubu wchodzi żona doktora z córką/.

S c e n a 5
=====

KATARZYNA Długo ~~ojciec czeka?~~ ^{czeka}

BUKOWSKA Czego się napije ~~on?~~ ^{on?}

KATarzyna Ja kawę i koniak. Jestem bardzo zmęczona.

BuKOWSKA Dla mnie tylko kawę.

BUKOWSKI ~~Czy to prawda, Kasia...~~

Katarzyna ~~O czym ojciec mówi?~~

BUKOWSKI ~~Czy to prawda, że~~ byłeś nad morzem
z Górczynem?

Katarzyna ~~Prawda.~~ TAK BYŁAM

BUKOWSKI ~~Więc jednak.~~ I co masz zamiar robić dalej?

KATARZYNA Nie ~~wiem.~~

BUKowski ~~Uważasz, że~~ nie warto o tym pomyśleć?!

K₂tarzyna ~~Mówię szczerze,~~ to jedyna odpowiedź, na
jaką na razie mogę się zdobyć... Żeby nie
~~fantazjować, nie okazywać~~ ^{oszukiwać} ani was, ani
siebie.

BUKOWSKI

~~Nie chcemy cię sądzić, drogie dziecko, ale~~
czy pomyślałaś o wszystkim? O jego rodzinie,
dziecku, o innych ludziach, o nas ~~samiach~~
chociażby?

BUKOWSKA

Czy jesteś pewna, że postępujesz słusznie?

KATARZYNA

Nie, nie mam ani za grosz pewności. Nie jestem
tem nawet do końca pewna jego uczuć... Wiem
tylko, że mnie nie zrozumiecie.

BUKOWSKA

Ty też nas nie chcesz zrozumieć, Kasiu.

KATARZYNA

Może i nie chcę.

BUKOWSKI

Mówisz jak ^{rozkaprymiona} ~~nadądana~~ dziewczynka.

BUKOWSKA

Chcemy tylko twojego szczęścia.

KATARZYNA

A czym ono jest? Masz może na nie receptę? R.

BUKOWSKI

Czy rozsądnieś ty nad przeprosy
~~Otrzymałam list od profesora Doleckiego. Ce-~~
~~nię sobie jego przyjaźń i mam zaufanie do~~
~~niego zaskarżenie~~
~~jego oskarżenia~~. Jedź Kasiu do niego. To
wielka szansa. Setki młodych lekarzy nawet
nie mogą marzyć o klinice, o takim opieku-
nie... Nie leć jak óma w ogień, sprawdź swo-
je i jego uczucia. Nie przecież w ten spo-
sób nie przekreślasz, ~~nie palisz za sobą~~
~~mostów~~. Bądź rozsądna, dziecko.

SZYDŁOWSKI

~~GOPOCKO~~

→ ~~PARASOL~~

~~PLANOS~~

~~SKAZYNIA~~

~~DESZCZ~~

KATARZYNA

W n' zdecydowałem: nie wyjadę.
~~Wiedzę, że się nie przekonam.~~

BUKOWSKI

Miejsce lekarza jest tam ~~przede wszystkim~~,
gdzie ma szanse stać się prawdziwym spe-
cjalistą w swoim zawodzie. ~~Reszta to mło-~~
~~dzieńcze mrzonki.~~ Inaczej będziesz takim
samym konowalem do końca życia jak ja. *Ale taty!* Ale
tobie co innego w głowie. ~~Mieszasz się w nie~~
~~swoje sprawy to petrafisz!~~ Myślisz, że przy
takim postępowaniu cię tu zaakceptują.
Chcesz być lekarzem? *ty m cirowielien*
~~Sprzymierzysz się z Cendrowskim,~~ dałaś się
wziąć namleć żadnych słówek, ~~nie wiedząc~~
~~ile w tym jest przesady.~~ On przyszedł tu
zrobić łatwą karierę.

Katarzyna

Nie mów Tak! Nie znasz Michała i nie wolno
ci tak mówić. Słuchasz tylko, ~~co ci pod-~~
~~szeptuje Cendrowski~~

BUKOWSKI

cieli
Więc i ~~w te sprawy~~ zdążył cię już
wciągnąć. *w le rozróby*

Katarzyna

rozróby
Żadne ~~jego sprawy~~ ~~jak mówisz~~. Michał chce
dla tego zaśnieźdźałego miasteczka zrobić
coś naprawdę wielkiego, a te niedołęgi
drżące tylko o własną skórę chcą mu w tym
przeszkodzić.

BUKOWSKI

/do żony/

Ona go uważa za bohatera. Jak mam jej wytłumaczyć, że człowiek bezwzględny w osiągnięciu celu staje się prędzej czy później tak samo bezwzględny w stosunku do swoich najbliższych... Musimy sobie wreszcie jasno powiedzieć, że mamy taką córkę, jaką sobie wychowaliśmy.

BuKOWSKA

Powiedz, że to nieprawda. **SZYDŁOWSKI**

KATARZYNA

Cóż mogę powiedzieć. ~~Muszę już iść.~~

/wychodzi/

BUKOWSKA

Łączyliśmy z nią wszystkie nasze nadzieje.

~~GAROZ~~

~~1-10 KURTINIA~~

~~DES202~~

~~LAMPA~~

ZAPALNICZKA DLA SZYDŁOWSKIEGO

S c e n a 7
=====

/Weszła młoda kobieta. Walicki uniósł głowę i ich spojrzenia spotkały się. Walicki uśmiechnął się zachęcająco, wstając ze swojego miejsca/

WALICKI Poznaje mnie pani? To pani przedwczoraj na szosie wbrew moim naleganiom nie chciała wsiąść do samochodu.

KATARZYNA Tak, poznaję. Ale ja tylko na chwilę, wypić kawę.

WALICKI Nie szkodzi... Trudno, musi się pani z tym pogodzić, że wpadła w moje ręce i już jej nie puszczę... Pani pozwoli, że się przedstawię: Walicki. ~~Stefan~~.

KATARZYNA ~~Katarzyna~~ Bukowska. Nie widzę wielkiego sensu w zawieraniu tej znajomości, panie redaktorze, ale staram się pana zrozumieć; pewno nudzi się pan potwornie w naszym mieście.
/podeszła kelnerka/

WALICKI Dwie kawy. /do Katarzyny/ Może kieliszek koniaku?

KATARZYNA Niechętnie.

BOCHENSKA

MASZYŃSKI DO ZMIANY

WALICKI

/do kelnerki/ I ~~dwu~~ dużo koniaki,

KATARZYNA

Musiałe się u nas stać coś ważnego, że aż gazeta wojewódzka deleguje tu swojego przedstawiciela. Jeśli to nie tajemnica służbowa, proszę mi powiedzieć.

WALICKI

Czy mogę mieć do pani zaufanie?

KATARZYNA

Ależ skąd - znamy się dopiero pięć minut.

WALICKI

Jest trochę skarg na złoczewskie władze.

KATARZYNA

Gdzie ich nie ma. W naszym kraju za dużo ludzi umie pisać. Oto mamy skutki nazbyt energicznej walki z analfabetyzmem.

WALICKI

Pani ma oryginalne poczucie humoru.

KATARZYNA

Broń Boże, nie żartuję. Jestem lekarzem i wiem, ile nam różne skargi psują krwi, ile kontroli ściągają do szpitala. A chyba nikt nie może powiedzieć, że zna instytucję, która zadowoliliby wszystkich.

WALICKI

A jeśli mają rację, jeśli dzieje się im krzywda i nikt kto powinien, nie chce im pomóc.

KATARZYNA

Na pewno bywa i tak, ale więcej krwi psuje nadmierna podejrzliwość i wyjaśnienie bzdurnych zarzutów... Ale na mnie już czas. ~~Od dzisiejszej~~ mam dyżur ~~w pogotowiu~~.

WALICKI

Szkoda. Będę się jeszcze kilka dni kręcił po Złoczewie. Byłbym szczęśliwy, jeśli by pani pozwoliła się znowu zaprosić na kawę.

KATARZYNA

Niech pan nie przesadza, redaktorze. ~~Ja~~ raczej ja powinienam z kolei to zrobić.

WALICKI

Świetnie mi się z panią rozmawiało...

Katarzyna

Do widzenia.

/Kelnerka przynosi dwie kawy i dwa ciastki.

Ważić i wyłożyć koniaki na pulpit.
ja drugi/.

tylko
poduszki
Taca
ADAPTER

PUNKTOWKA NA PULPIT

DZWONEK TEL.

ROZMOWA

CZYNNOŚCI WIECKOWSKIJ - Ktoś się
DZWONEK 0

S c e n a 6
=====

/do klubu wchodzi przew. Miejskiej Rady Narodowej - Więckowska. Zatrzymuje się przez chwilę przy bufecie, żeby coś zamówić. Siada przy stoliku. Po chwili wchodzi Walicki. Podchodzi do niej/

WALICKI

Nazywam się Stefan Walicki. Jestem oddelegowany przez "Gazetę" *ROBOTNICZĄ*

WIECKOWSKA

Witam pana redaktora.

~~Wielanka stawia na stoliku butelkę kawiatu i dużo jedzenia.~~

~~Proszę, niech pan siada.~~

WALICKI

Po co to wszystko?

WIECKOWSKA

Przyjechał pan taki kawał drogi.

Walicki

Przyjechałem, bo miałem taki obowiązek!

WIECKOWska

Myślałam, że pan przyjechał mnie bronić. A tu słyszę: obowiązek. Tego się nie mówi kobiecie, panie redaktorze.

WALICKI

To na jedno wychodzi, jeśli pani ma rację. A chyba tak, sądząc z pani listu... ~~Sądząc~~

z faktów, które pani przedstawiła. Inaczej
nie nie poradzę, nie jestem cudotwórcą tylko
skromnym wyrobnikiem pióra.

WIECKOWSKA

*J: Widać że pan jest młody - kory
wolałaby wstąpić*
Rozumiem pana. Z jednej strony sekretarz Ko-
mitetu Powiatowego, wielki człowiek, a z dru-
giej jakieś tam pionki z Prezydium Miejskiej
Rady.

WALICKI

Nie rozumiem?
~~Jak to? Całe Prezydium?~~ *pije*

WIECKOWSKA

*Nie: Ale jak
Wol: Nie zgodzę... wolałaby wstąpić*
Pan nie zna zupełnie stosunków w naszym po-
wiecie. Co u nas znaczy Rada, nawet powiatowa.
Może jeden ~~prezes~~ Cendrowski, ale i ten trzę-
sie przed Gorczyńcem portkami. *pije* I chociaż wszy-
scy wiedzą, że jeden drugiego utopiłby w żyż-
ce wody, w razie czego zawsze mu przytalnie.
Kto tu wogóle ma coś do powiedzenia. Nawet ta
nasza egzekutywa tańczy jak jej pierwszy zagra. *P'19*
Szepta ludzie po kątach, ale w większym gronie
nikt pary z gęby nie puści. *wolałaby wstąpić @majonez* To jest całe po-
dłoże tej historii ze mną, mojego odwołania,
jak mi to już od pewnego czasu towarzyszy
Gorczyń obiecuje. A to już wiemy, że nie rzu-
ca swych słów na wiatr... Sama nie wiem jak
mam to panu wszystko po kolei opowiedzieć...
/napełnia kieliszki/ *P'19*

SOPOCKO

~~SALAWA~~

MASZYŃSKI

SWARUCIENKA

SI E SZOWICZ

~~DO SAKOCHODY~~

~~I DZWI~~

WALICKI

O co ich właściwie szarpia? Tych z referatu...

WIECKOWSKA

Wiadomo, o co! Mieszkania... Gdyby nie ten problem możnaby w Radzie spokojnie przepracować całe życie... Widzi pan, ludzie stale kuszą, wciskają prezenty, nachodzą w pracy i w domu dzień po dniu, proszą i wygrażają, odwołują się do wszelkich władz i instytucji, ściągają nam na kark rozmaite komisje... Może i któryś z moich ludzi... Płace mają podkę, wiadomo: Rada Narodowa. A człowiek za mieszkanie gotów zapłacić każdą cenę.

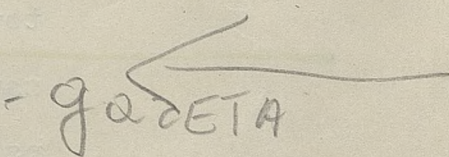
WALICKI

Dużo budujecie?

WIECKOWSKA

Tyle co nic. A poza tym, to Gerczyn zaczął mi się wtrącać w te sprawy. Wzywa mnie i mówi: "Potrzebne mi są dwa mieszkania dla specjalistów. Wasza głowa w tym, jak to załatwić, towarzyszko". I dlatego lista przydziałów zawsze jest pod znakiem zapytania, ludzie psieczą i klą, na mnie przede wszystkim, ale co go to obchodzi... Jak wszystko przyjdzie postawić na jedną kartę, to nie będę ukrywała kto stał za tymi decyzjami. On jest zbyt pewny siebie, ale prawo jest jednakowe dla wszystkich.

4 KRZESŁA

SWARYCZEWKA NA SCENIE - GAZETA

EFEKT MASZYNY

ŚWIATŁO

WCHODZI STEROWICZ - WITA SIĘ - SCHODZI NA
STR. 847. WCHODZI NA SCENĘ - ROZMOWA -
SCHODZI NA STR. 848. - WCHODZI SOPÓCZKO

STOP MASZYNA

WALICKI Właśnie. Dlaczego więc pani dała się zmuszać?

WIECKOWSKA Nie wie pan?

WALICKI Nie mam pewności.

WIECKOWSKA Każdy inny na moim miejscu napewno postąpiłby tak samo.

WALICKI No, nie wiem, panno...

WIECKOWSKA Nie jestem panną, ~~roześmiała się~~ /roz-
wódką. Mam na imię Maria, panie Stefanie. jeś-
śli dobrze dosłyszałam pana imię.

w. i b. pić

/napełniła kieliszki/

Pal diabli to wszystko, nie mówmy już dzisiaj o tym. Wypijmy lepiej za naszą znajomość...

Chyba pan przyjechał do Złoczewa na dłuższą?

Tak. *y. KŁADZIE SIĘ NA TÓRKU
ręką nad podłogę - śmiech*

WALICKI

Z Gasie światło przy pulpicie

~~WIECKOWSKA~~

~~Telefon do pana.~~

*GASIE ŚWIATŁO
I PRZĄTNĄĆ SCENĘ*

WIECKOWSKA

Przepraszam, zaraz wrócę.

/Więckowska podchodzi do telefonu przy ba-
rze. Rozmowy nie słychać. Wraca do stolika/
~~Ręce musiała pana na chwilę opuścić.~~

~~PRZERWA~~

*PRZYGOTOWAĆ
SAMOCHÓD
DANSING*



~~KURTYNA - BRAWA~~

~~WORUTKIEWICZ MIKROFON~~

~~KLUCZNIK~~

~~SALAWA~~

~~MORECKA~~

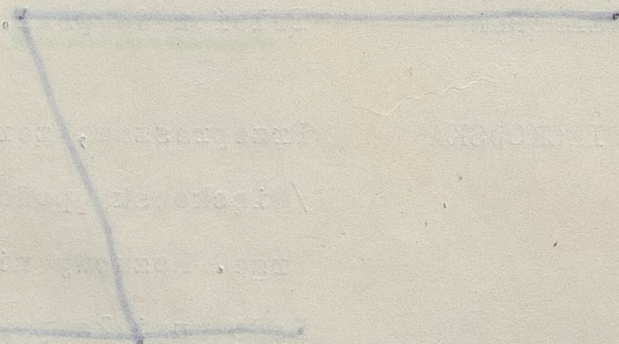
~~ŚWIGOŃ~~

~~MARZEC~~

~~KOWAŃ~~

~~SZCZUPACKI~~

~~MIENICKI~~



- ELŻBIETA Znowu wydrukowali w gazecie twoją wypowiedź. Gdyby mi koleżanki w biurze nie pokazały, nawet bym nie wiedziała.
- GORCZYN Coś przecież muszą pisać ci dziennikarze. Nie moja wina, że akurat kręcili się koło tej konferencji.
- ELŻBIETA Robisz się coraz bardziej zamknięty, Michał.
- GORCZYN Daj spokój, Elu. Nie lubię mówić o swojej pracy. Masz dość własnych kłopotów.
- ELŻBIETA Co się z tobą dzieje, Michał?
- GORCZYN *Dobrze ci się przychodzi Elu*
To będzie trudna rozmowa, ale wolę żebyś dowiedziała się o tym ode mnie a nie od innych ludzi czy z anonimów.
- ELŻBIETA Więc to prawda.
- GORCZYN Musimy poważnie z sobą pomówić.
- ELŻBIETA Więc to prawda, a ja nie chciałam wierzyć.
- GORCZYN Nie przyjdzie mi łatwo burzyć wszystkiego, cośmy przez te czternaście lat razem budowali. Tamta kobieta nie ma nic do rzeczy. Gdyby jej nie było ~~na świecie~~, przyszedłby taki sam kres. Może później może nie w tak gwałtownej formie.
- ELŻBIETA Dlaczego właśnie teraz? Teraz kiedy już ~~obróciłeś~~ obróciłeś wszystkich przeciwko sobie. Kiedy już świętują zwycięstwo, ty im podsuwasz jeszcze jeden argument ~~przeciwko sobie~~. Wszyscy, którym chciałeś narzucić swoją wolę i wyobraźnię, szykują się, żeby cię wygwizdać i przepędzić z miasta jak zadżumionego. Pomyśl o tym, jeśli już nie chcesz myśleć o ~~mnie~~ mnie i o swoim dziecku.

~~Czy my także mamy uciekać z tego miejsca jak
napiętniani?~~

GORCZYN

~~Ja o tych ludziach już nie myślę.~~ Może dwa
lata to za krótki okres, by zniszczyć stare
nawyki. Może za bardzo ponosiła mnie niecier-
pliwość, chciałem jak najszybciej zbudować coś
trwałego, ~~coś niedwucielbego~~ w ludzkiej natu-
rze... Nie, nie przyznam racji ani tobie, ani
~~in~~, nikomu, nie potwierdzę mojej przegranej, bo
nie odniosła triumfu żadna inna idea. I gdy-
bym nawet musiał stąd odejść, prędzej czy póź-
niej zrozumieją, że racja była po mojej stronie.

ELŻBIETA

C Twój syn - jest zbyt dorosły, żebym mogła nie
powiedzieć mu prawdy, ale jest na tyle dziec-
kiem, że nie potrafi twojej decyzji zrozumieć.

C Jeszcze wszystko możesz naprawić. ~~SEKRETARKA~~ *Jeszcze mogę
Ci wybaczyć, zrozumieć twoje słowa.*

GORCZYN

Przestań - słowa nie tu nie pomogą. Najmą-
drzejsze, najbardziej słuszne, ohytre i głupie
są tylko wata. ~~podaj przykład~~ Przestań mnie obwiniać za wszyst-
kie niesprawiedliwości świata. Nie wymagaj ode
mnie odpowiedzialności za systemy moralne i tra-
dycje, za wszystkie tragiczne historie, które
w sobie nosimy.

~~SALAWA~~

~~pasdi~~

SALAWA 0

0

ELŻBIETA

Te kłamstwo - konformizm, który zawsze piętnowałeś u innych. Ile nasłuchiwałam się od ciebie o ludziach, którzy zawsze spadają na cztery łapy, wymigujących się od odpowiedzialności, gotowych w każdej chwili porzucić swoje przekonania, byle osiągnąć swój cel. Gdzie ten twój kręgosłup moralny. Zawsze wyszydzasz u innych skłonności do mętnego filozofowania, a teraz wykorzystujesz je na usprawiedliwienie własnej moralnej nędzy i zakłamania, które tak długo ukrywałeś przede mną i własnymi towarzyszami.

GORCZYN

Niczego nie ukrywałem, tylko narzuciłem sobie sztuczne rygory.

ELŻBIETA

Poznałam ją. Dzisiaj.

GORCZYN

Gdzie?

ELŻbieta

W szpitalu.

gORCZYN

W szpitalu? Co tam robiłaś?

ELŻBIETA

Andrzej sobie wbił drzazgę pod paznokieć.

GORCZYN

No i co? z ANDRZEJEM?

7 NA KILKA SEKUND PRZEPŁYNIĘCIA
START MASZYNA - STOP MASZYNA
- 5 -

ELŻBIETA

Ładna dziewczyna. Młodsza ode mnie o do-
brych kilka lat. ~~SALAWA~~ ~~PRZEBI~~
Wykształcona.

GORCZYN

~~SALAWA~~
Wszystko jeszcze będzie dobrze, Elu. Zoba-
czysz. Tylko się tym nie dręcz. Wszystko
się jakoś ułoży. ELU ~~PRZEBI~~

~~SALAWA~~
~~KURTYNA~~

~~PRZERWA~~



KURTYNA — BRAWA!

WORYTKIEWICZ

KUCZNIK

SALAWA

MORECKA

SWIGON

MARZEC

MIEMICKI

KOWZUN

SZCZUPACKI

S c e n a 2

=====

GORCZYN

Przejdźmy od razu do rzeczy, towarzyszu Brzeziński. Wiem, że to wasz przyjaciel. Ale spojrzycie na to jakoś z boku, chłodno, trzeźwo, nawet, co jest w waszym stylu, bardziej pryncypialnie. Co ~~z~~ niego za ~~członek pa-~~
~~rtii~~, aktywista ~~w wyższym wykształceniu~~,
który na szkoleniu bardzo pięknie mówi ~~o ma-~~
~~monolitycznej postawie członka partii, a sam w~~
~~terialistycznym poglądzie na świat, a własne~~
~~innym powieście upije się do upadku~~
~~dzieci posyła na naukę religii.~~

~~BRZEZIŃSKI~~~~Nie wiem, jaką o n ma żonę~~

GORCZYN

Nie wiem. I to mnie nie interesuje. A chowa-
nie się za plecami żony, na którą powinien
odziaływać, jeszcze bardziej go określa jako
człowieka bez charakteru. Całe miasto się
śmieje, gdy w oknie jego mieszkania na Boże
Ciało jest wystawiony najokazalszy ołtarz.
A tym samym kompromituje nie tylko siebie,
~~ale i nas.~~

BRZEZIŃSKI

Rozmawiałem już z nim o tym... Nie raz...

GORCZYN

Więc widzicie.

BRZEZIŃSKI

Ciężka sprawa, przykra. Dla was, towarzyszu sekretarzu, może desyć prosta. Odebrać legitymację, przepędzić ze stanowiska.

GORCZYN

Nie chodzi już o pojedynczego towarzysza...

BRZEZIŃSKI

Przez wszystkie kadencje byłem członkiem egzekutywy, towarzyszu sekretarzu. Miałem więc możliwość przyglądania się kolejnym władzom, a raczej formom w jakich one były sprawowane. I cieszą mnie wszystkie zmiany na lepsze i to, że widzę coraz mądrzejszych ludzi na stanowiskach. Szczерze mówiąc, to nie tylko się przyglądałem, ale i toczyłem boje. I nie wiem, skąd to się bierze, że tak rzadko zgadzam się z wami.

GORCZYN

Jesteście opozycjonistą z natury...

BRZEZIŃSKI

Dajcie spokój, nie uprawiam nigdy sztuki dla sztuki... chociaż może macie rację, że to wchodzi człowiekowi w krew. Tacy już jesteśmy, my działacze, dwa, trzy lata wystarczą nam, by nauczyć się mówić, a przez całe życie nie możemy nauczyć się Milozec. ~~I ja też, chociaż mam już siłę~~

~~głównie~~, nie wyciągnąłem z tego żadnych wniosków. Ale nie żałuję, bo przecież i was, sekretarzu, udało mi się nieraz dla dobra sprawy pohamować.

GORCZYŃ

Patrzmy na całą rzecz z różnych punktów widzenia towarzyszu Franciszku, ja nie jestem sentymentalny i nadwrażliwy, to fakt, ale mam pewną wizję stosunków między ludźmi w tym powiecie. A wy widzicie w niej tylko luki, szczeliny, nie przystające do siebie miejsca. Nie dajecie się przekonać, nie chcecie także zawierzyć. Nie mogę bawić się w rozkładanie spraw prostych na czynniki pierwsze, kiedy przed nami piętrzy się coraz więcej zadań! To oczywiście dosyć ryzykowne, ale czy inaczej wykorzystamy w pełni tę drżącą w ludziach ~~energii~~ energię? Wiem, wiem... Można by na tę sprawę spojrzeć od drugiej strony. Ale to zawsze kwestia wyboru.

BRZEZIŃSKI

Kiedy was słuchamy, towarzyszu sekretarzu, jesteśmy przekonani. To nieprawda, że jesteśmy w egzekutywie czy na plenum po to, by mechanicznie podnosić rękę "za". Mamy tylko wątpliwości co do naszych konkretnych posunięć. ~~To nie za dobrze świadczą o naszej~~
~~brzoji wewnętrznej~~

ELSNER

MASZYNIŚCI DO DRZEW!

GORCZYN

Nie lubię czezej gadaniny, deklaracji. Przecież sami wiecie jak rozmawiam z ludźmi. Nie biorą was samego diabli, jak widzicie, ile czasu marnujemy bezproduktywnie na powtarzanie znanych prawd, na które ludzie już właściwie nie reagują, osłuchali się, mają ich powyżej dziurek w nosie... ludzi pobudza tylko żywy obraz tworzenia czegoś. Zauważyliście jak zawsze mówię bez kartki. Wtedy wiem, że mnie słuchają, a nie zaglądają ukradkiem do gazet rozłożonych na kolanach. Śledzą moje zmagania z eporną myślą, będąc w ten sposób jakby współtwórcami powstawania czegoś nowego. To zobowiązuje, jest prawie czymś własnym: poglądem albo nadzieją.

BRZEZIŃSKI

To brzmi słusznie, jest w tym jednak pewne "ale". Zrobiliście jeden błąd w założeniu, sekretarzu. Podchodzicie do ludzi, jakby oni już byli do końca uformowani, przekonani. A przecież nasza sprawa wymaga podejmowania nieraz trudnych decyzji. Ja staram się zawsze widzieć złożoność tych zjawisk, związane z nimi wewnętrzne, ludzkie przecież opory. Tu nie wystarczy

WAT A O
EL 8 N E R A

tylko przekonać samego siebie, ale trzeba przekonać siebie przez przekonanie innych. Biegniecie ciągle naprzód, zostawiając za sobą nie tknięte białe plamy w ludzkiej świadomości. Ludzie, którzy je uczciwie sygnalizują, nazywacie krytykantami albo czarnowidzami, patrząc im przy tym podejrzliwie na ręce.

GORCZYN

Lubię dyskusję, i nie kontrowersyjną, ale pewne sprawy da się sprawdzić tylko w praktyce. Popatrzcie jak chłodno: dwóch ludzi, z których jeden bierze je w pełni na siebie, a drugi sygnalizuje tylko swoje wątpliwości i przygląda się z boku. A przecież wiadomo, że zawsze na końcu spotykają się: sprawa i człowiek, który ją podjął i starał się jej nadać kształt materialny. Ryzyko to wyłącznie sprawa pojedynczego człowieka. ~~Właściwie warunkach.~~

~~Mając to na uwadze, kiedy podejmiesz swój~~
~~sprzedk... Chciesz dzisiaj wystąpić~~
~~waga milczenia. Rozstę już biorę na siebie.~~

WCHODZI ELSNER

S c e n a 2
=====

BERENDA

Dawno już nie widzieliśmy się.

Gorczyn

A dawno. Spotykam się częściej z tymi sekretarzami gdzie jest źle, a u ciebie, dzięki Bogu, nie najgorzej.

BRZEZIŃSKI

Nie dziękuj Bogu, a raczej dziękuj Komitetowi Miejskiemu.

GORCZYN

I tobie!

BER NDA

Przez skromność nie zaprzeczę. Ale trzeba się czegoś napić. ~~Winnę się z Bufetu.~~

/Idzie do bufetu i po chwili wraca z dwoma butelkami kefiru. Piją/

Dobra rzecz na kaca. Właśnie, muszę się wy-
powiadać. Popiliśmy wczoraj z Piechowiakiem.
Jeszcze się wam nie pochwalił? Mają po półto-
czu trzecie miejsce w zjednoczeniu. Nasz
"Zarek" znowu górą.

BRZEZIŃSKI

GORCZYN

Jak to znowu? Wreszcie! Wreszcie go chłopak
wyprowadził z tego cholernego bagna. ^{GORCZYN:} [Chciał-
bym go mieć bliżej siebie. Ciebie też..]

BERENDA

Jak to mnie?

~~TECZKA, PAPIEROSY~~
~~ZAPALKI~~

~~HOURECKA~~
~~KLUCZNIK~~
~~← KRZYWDZIAR~~
~~(JA) ELEKTROLUX~~
~~- SZCZUPACKI~~
~~- KOWZUŁ~~

~~MASZYŃSKI~~
~~do KURTANY~~
~~do LAMPY~~

BRZEZIŃSKI

Z Więckowsą już koniec, ~~no amen. Wczoraj~~
~~była u mnie prokurator, rada dzień ją za-~~
~~jęt CHYBA~~
~~lana. Była jednak zamieszana w te handle nie-~~
szkaniami. Mamy dowody, teraz baba wierzga
na wszystkie strony, ale to już jej zabędzie
śpiew. [GORCZYN] Pójdiesz na przewodniczącego. Należy
ci się przecież... I tam wreszcie chcę
mieć kogoś, na kim mógłbym się oprzeć.

BERENDA

Zawsze byłem działaczem. Nie myślałem, że
przyjdzie mi tak młodo zostać urzędnikiem.

GORCZYN

Nie gadaaj, z tą sprawą nie ma żartów. Na
czwartkowej egzekutywie zatwierdzimy cię.
~~Uzgodniłem to tow. Brzeziński~~
~~Gondzowski dostał polecenie, żeby to wze-~~
~~z województwem~~
~~niej uzgodnić z WRN-em.~~

BERENDA

A jeśli nie zatwierdzą?

GORCZYN

Te będzie moja prepozycja, Pawle. Pomyśl ty-
lko, żeby twoje miejsce obsadzić bez pułka.

BERENDA

Nie przyjmą mnie tam z otwartymi rękami,
przecież oni mnie wszyscy znają. Dla nich
będę zawsze chłopkiem z Szykielowa.

BRZESKI

TEST CHYBA

GORCZY

GAZETA

DLA SWARCZEWSKIEJ

WSZYSCY SCHODU - stulecie maszyn
przechodzi w muzykę - KURTYNA

PRZERWA

NA SCENIE:

KŁUCZNIK
SALAWA

HORECKA

MARZEC

ŚWIGON

SZCZUPACKI

KOWZUŃ

WORTLIEWICZ - wchodzi z mikrofonem

~~HORECKA
KŁUCZNIK
KRZYWDZIAK
KOWZUŃ
SZCZUPACKI
YA~~

ŚWIGON / SZCZUPACI
MARZEC
↓
wychodzę

S c e n a 2
=====

BRZEZIŃSKI

/wchodzi/

Nudno tu wam samemu, towarzyszku przewodniczący

JUZALA

Właśnie przyszło mi się tłuc na stare lata
po hotelach, po ^{Kawiorach} ~~klubach~~. To genialny pomysł
~~mojego szefa~~. Ale jest i druga strona medalu:
świata trochę człowiek zobaczy i iderwie się
od tych ^{diabelnych} ~~cholerznych~~ papierzysk.

BRZEZIŃSKI

Chyba ze trzy lata nie byliście w Złoczewie?

JUZALA

Dwa z hakiem. Zaraz przed nastaniem Gorczyzna.

BRZEZIŃSKI

To też dawno.

JUZALA

Wolałbym tu przyjechać z wycieczką, bo oko-
lica piękna i samo miasto też niczego sobie,
czyste, spokojne, sporo zabytków i ludzie
mili...

BRZEZIŃSKI

~~Ci szczególnie.~~

/zaśmiał się nieprzyjemnie/

Dla turystów owszem, bo mają z nich trochę
grosza. Ale dla swoich przybłędów, nie daj
Boże.

JUZALA

Jak to: swoich przybłędów, nie rozumiem.

BRZEZIŃSKI

Ja tu mieszkam od przedwojny, więc jestem
- jako tako swój. Reszta to przybłędy dla
rodzimych złoczewiaków.

JUZALA

Śmiechu to warto, rzeczywiście. ~~Teraz, przy
tej wędrówce ludów.~~

BRZEZIŃSKI

Nowi ludzie nie mają tu łatwego życia. A
zwłaszcza, jeśli sprawują tu jakąś ważną fun-
kcję. Przyglądają się takiemu długo, patrzą,
sprawdzają: wrośnie czy się spali? Trudno by
im pewnie samym wyjaśnić powody, ale tak jest.

JUZALA

A cieszy ich, jak któremuś nogą się powinie? X

*Wchodzi MIENICKI
olo bany*

BRZEZIŃSKI

Nie zawsze. Poprzedniego pierwszego sekreta-
rza, Bieleckiego na przykład żałowali. Tre-
chę tutaj wrósł, siedział kupę lat, walczył
z "Muratem". Spółdzielnie też jakoś po ludz-
ku zakładał, nie na grandę. jak było gdzie
indziej.

JUZALA

A Gerczyn?

BRZEZIŃSKI

Ma chyba jeszcze czas. Jeśli się nie nie
stanie!

JUZALA^A

A co się ma stać?

BRZEZIŃSKI

Nie udawajcie, towarzyszu Juzala, całe miasto o tym mówi.

JUZALA

Co mówią?

BRZEZIŃSKI

Cieszą się chyba.

JUZALA

Z czego?

BRZEZIŃSKI

Niezbyt przyjemna rzecz mieć takiego człowieka jak Gerczyn na karku.

JUZALA

Dla was też?

BRZEZIŃSKI

Nie mówiłem o sobie.

~~JUZALA~~

Jednak?!

BRZEZIŃSKI

Może trochę. Chociaż ja tu gorszych sekretarzy przeżyłem i zawsze potrafiłem się z nimi dogadać.

JUZALA

To i z Gerczynem też?

BRZEZIŃSKI

Trudno to dokładnie określić, to coś w rodzaju stałego rozejmu.

JUZALA Ale stale niepewnego?

BRZEZIŃSKI Dlaczego? Nasz sekretarz to rozsądny gość.

JUZALA Przyszliście go bronić, towarzyszu Brzeziński.?

BRZEZIŃSKI On w razie potrzeby sam się najlepiej o--
broni. Przyszedłem boście mnie zaprosili
po starej znajomości.

JUZALA Darujcie, trudno mi się, ohoćmy na moment
oderwać od swojej funkcji.

BRZEZIŃSKI Nie myślę bez przerwy o waszej funkcji,
kiedy z wami rozmawiam.
/zaśmiał się/
Chociaż w razie czego, skłonny jestem wam
pomóc, jeśli zajdzie jaka potrzeba.

JUZALA Myślę, że możecie mi bardzo pomóc, Pamię-
tam, że mieliście z Górczynem ^{uim}przeprawę.
MIENICKI PODCHODZI DO NICH

BRZEZIŃSKI To prawda.

JUZALA I co, nie daliście się?

BRZEZIŃSKI Jak widać na załączonym obrazku - tyle, że

musiałem podjąć studia zaoczne, ale tak mnie truź... Teraz jednak nie żałuję, że dwa lata zrobię magisterium. Gorczyn ma bzika na tym punkcie. Jak to nazywają? Kult kompetencji, zdaje się.

JUZALA

Chyba nie tylko dlatego dogadaliście się z Gorczynem, ^C~~powiedzieć szczerze~~.

BRZEZIŃSKI

Nie tylko, pewnie... po prostu zacząłem realizować jego politykę, bo wydała mi się słuszna... Nie posądzacie mnie chyba, że z innych względów?

JUZALA

Inaczej bym was tu nie zapraszał. I darujcie sobie takie pytania.

BRZEZIŃSKI

Przepraszam... Widziałem, jak się szarpie, nie oszczędza nikogo i sam daje przykład. I włączyłem się. No, nie od razu, trochę ze sobą wojowaliśmy, bo nie lubię sobie dać dmuchać w kassę, ale powoli jakoś się do siebie przekonaliśmy. Byłby chyba bardzo rozczarowany, gdybym teraz poszedł do niego z rezygnacją.

JUZALA

To udało wam się sztuka, którą nie mogą się pochwalić ⁱⁿⁿⁱ~~jego bliżsi współpracownicy~~.

BRZEZIŃSKI

On swoich sekretarzy uważał za wykonawców, to chyba dlatego. W tym napewno nie ma racji. Człowiek z zewnątrz, spoza aparatu częściej potrafił uważnie wysłuchać i liczył się z jego zdaniem. Ale swoich sekretarzy i instruktorów urabiał w palcach jak figurki z plasteliny. Zawsze ich przytłaczał pewnością siebie, logiką myślenia, nawet ostrym i ciętym dowcipem, jeśli było trzeba...

JUZALA

To chyba są zalety na takim stanowisku.

BRZEZIŃSKI

Żle tylko, że inni się przy nim nie rozwijają, przytłacza ich jego cień, tracą pewność siebie i wiarę we własne siły. Nie wierzą, że stać ich na samodzielne decyzje i własny stosunek do każdej wątpliwej sprawy. Tak, więc od konkretnych spraw przeszliśmy do abstrakcyjnych rozważań na temat: jak ma wyglądać model idealnego działacza.

JUZALA

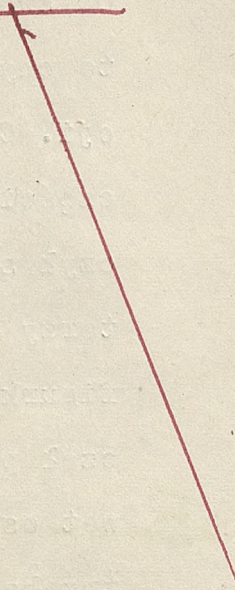
Obawiam się, że trudno byłoby nam znaleźć receptę.

BRZEZIŃSKI

Bo chyba jej nie ma.

MIENICKI

BOCHENSKA
SZYDŁOWSKI



JUZALA Gorzej, bo nie może być. Napijmy się lepiej kawy. Ja zamówię.

BRZEZIŃSKI No, chyba nie tylko kawy. Napewno kupę lat mi- nie, nim się znówu spotkamy.

JUZALA Tak się tylko mówi, kochany. Od tego w każdym razie się zaczyna szukać okazji do kieliszka.

/do kelnerki/

~~K 51 Wiesz, że to jest nasz kraj.~~

~~/do Brzezińskiego/~~

Gorczyn musi jednak umieć trafiać do ludzi, przynajmniej do części z nich, jeśli z przeciwnika zrobił swojego człowieka, chociaż miasteczkowa fama widzi sekretarza na przysłowiowych taczkach. *kel*

~~/Kelnerka postawiła na stole wódkę i kawę/~~

~~Proponuję wypić po pół. Zresztą jak chcesz.~~

~~/wypijają po całej wódce/~~

BRZEZIŃSKI Mogłem się łatwo wykręcić od tej rozmowy... Kto jest sojusznikiem, a kto rzeczywiście przeszkadza naszej sprawie? Po prostu, kiedy w jakiś sposób przychodzi wybierać metodę działania, wybieram wariant Gorczyna. Ten najbardziej jasny i oczywisty sposób, który jednak tak trudno zdobywa zwolenników. Bo i nien jest najprzyjemniejszy.

rozkład Bochenka - Sydzowski

**BOCHENKA
SZYDŁOWSKI**

S c e n a 3
=====

/Na salę wchodzi Więckowska i Walicki, są już mocno podchmieleni/

KWIECMIK
JUZAŁA

^{z tego redaktor}
A to cwaniak, jeśli ~~on~~ tak zawsze zbiera materiały, ^{doswoicli reportaż} to można mu pozazdrościć. Niczego sobie ^{podochwała} ta przewodnicząca i nieźle podchmielona.

SALAWA
BRZEZIŃSKI

Żadny gips - wi~~s~~ząca na włosku przewodnicząca Rady, o której paskudnie ludzie gadają, kto wie czy się wywinie z tej afery mieszkaniowej i jakiś dziennikarz, który diabli wiedzą po co się tu kręci. Diabeł nas pokusił, żebyśmy tu przyszli.

SZYDŁOWSKI
WALICKI

Co tu robicie, towarzyszu przewodniczący?

WIĘCK.: JAK SIĘ MASZ FRANCISZKA?

JUZAŁA

To samo co wy. Poznajcie się towarzysze. ~~Proszę,~~ ^{siadajcie.}

BRZEZIŃSKI

Towarzysz redaktor przyjechał do nas w jakiejś szczególnej sprawie czy tak wogóle?

WALICKI

Tak wogóle, ale z tego wynika zazwyczaj jakaś szczególna sprawa. Albo nawet kilka. Jak już człowiek przyjedzie taki kawał drogi, to chce zapchać notes czym się da... Macie może coś na oku?

BRZEZIŃSKI

No, jasne. Sam już chciałem kropnąć do waszej gazety artykuł. ^{W. Brzeziński} W zeszłym roku oddano nam tysiąclatkę w Starzenicach, a już potrzebny jest grubszy remont. Dach przecieka, tynki odpadają, a po każdym deszczu woda zalewa piwnice.

WALIcki

/do kelnerki/ *To je wypompujcie.*

Pół listra z lodu poproszę. *W: Wode umiemy*

/do Brzezińskiego/

~~To nie moja specjalność, inspektora.~~ To

raczej nadaje się na doniesienie do prokuratora. Prawda, towarzyszu Juzala?

JUZALA

Dajcie mi spokój z takimi sprawami przy kawie.

MIENICKI → ZAPOWIEDZ

WIECKOWSKA

Słusznie, dosyć mamy tego na codzień [↑]Stefan, chodźmy zatańczyć. Strasznie lubę to tango.

BRZEZIŃSKI

Co to za jeden ten redaktor?

JUZALA

Pracuje w naszej gazecie, od niedawna. Przeniósł się z Warszawy. *kelner*

BRZEZIŃSKI

To ciekawe, przeważnie wszyscy się pchają do Warszawy. *kelner*

JUZALA No, widocznie nie wszyscy.

BRZEZIŃSKI Chyba, że ktoś musi stamtąd wiać, gdzie
pieprz rośnie.

JUZALA Nie pytałem go o to, bo jakoś niezręcznie.

BRZEZIŃSKI Nie podoba mi się to jego szybkie pokucie
z Więskowską.

JUZALA Poprostu nie zasypia gruszek w popiele. Kto
wie czy ja, gdybym był młodszy...

BRZEZIŃSKI Dajcie spokój, towarzyszu przewodniczący.

JUZALA Och, mówię jak jest. Podobały mi się kiedyś
takie kobiety. Człowiek wiedział, że ma do
czynienia z kobietą, a nie z takimi ~~chuchrami~~
jak teraz. Jakby to, cholera, nie dojadło.

BRZEZIŃSKI Nie powinniśmy się tu z nią afoszować - wy
szczególnie. Ma nóż na ^{gonale} ~~karaku~~ i obszczekuje
kogo może, ale Gorczyn już ją przycisnął do
muru.

J

JUZALA Nie wiadomo, czy jej nie przycisnął gdzie
indziej. Prawda to, ~~inaczej~~, że z niego

taki pies na baby... Znaście tę, no... Psia-
krew, zawsze zapominam, doktor Bukowską?

BRZEZIŃSKI

Nie chciałem o tym mówić, ale jak już wie-
cie... Tak, to prawie publiczna tajemnica.

JUZAL^A

Zaplątał się ten Gerczyn w głupią historię
i trzeba będzie go sądzić. ~~Tak, surowo są-
dzić, po partyjnym, choćby z prawem był jak
najbardziej w porządku. Wiedział, że go są-
dzić i musiał liczyć się z odpowiedzialnością.
Więc teraz go oszukamy.~~

BRZEZIŃSKI

Potrzebne mu to było? Ma przecież żonę, też
jak się patrzy.

JUZALA

Właśnie. Znałem już takich ^{sekretny} gości, co im ni-
gdy nie mogła wystarczyć jedna baba. I zaw-
sze źle na tym wychodzili! **BOCHENSKA**
SZYDŁOWSKI

Wielu
w domu

/Wrócił Walicki z partnerką. Wypili wszyscy
bez toastu/ **WSPANIAŁA TAŃCZYSZKA** **ZAPOWIEDZ**
MIENICKIEGO

WIECKOWSKA

Pamiętacie, **FRANCISZKA** jak wywijaliśmy
polkę w Dniu Kobiet. Chodźcie, zatańczymy
grają takiego fajnego fokstreta.
/Idą tańczyć. Brzeziński niechętnie/

JAMROZY
CUDZICH

BOCHENSKA
SZKOLNIA

WSPRACOWANIE
↑
MIAŁO

FRANCISKA

JUZALA

Widzę, że ~~ostro~~ zabraliście się do zbierania materiału.

/napełnił kieliszki/

WALICKI

Macie poczucie humoru, jak Boga kocham.

Nie wiecie, jak was za to lubię. Znałem sporo gości z aparatu, ale byli to tak na-
dęci faceci, że bez kija do nich nie przy-
stępuj.

JUZALA

Dlatego tak daleko zaszedłem.

WALICKI

To niezłatwa rzecz zachować pogodę ducha przy
takiej funkcji.

JUZALA

Funkcja tu ma guzik do rzeczy, kochany.

Wszyscy lubimy posługiwać się stereotypami.
Grabarz, prokurator, karawaniarz czy rzeźnik
muszą być ponurakami, a roznosiciel mleka,
konferansjer, marynarz czy właściciel strze-
lnicy-wesołkami.

WALICKI

Muszę kiedyś sprawdzić jak to naprawdę jest.
Wiecie, czego się od niej dowiedziałem?.. *prze*
Gorzyn się do niej przystawiał. Zaraz jak
tu przyszedł, ale mu nie wyszło i teraz się
na niej odgrywa. Ona mi nie wygląda na zbyt

cnotliwą, ale to możliwe. Mógł z tą Bukowską, mógł i z Marysią.

JUZALA Teraz wszystkie będą się przechwalać, że z nim spały, albo, że je namawiał czy zmuszał. Raczej to drugie, bo wtedy zachowuje się dobrą opinię... Te informacje jednak niebezpiecznie się powtarzają...

WALICKI Macie jeszcze wątpliwości?

JUZALA Nie spieszę się z sądem.

YAMROZY
CUDZICH

~~WALICKI Już wracają.~~

/Wypili znowu po kieliszku. Orkiestra zniknęła z podium. Walicki podniósł się ze swego miejsca i uklonił się Katarzynie Bukowskiej, która zatrzymała się przy barze/

~~JUZALA Macie tu mnóstwo znajomych.~~

WALICKI To doktor Bukowska. Przepraszam...

/podchodzi do niej/

po wyjściu z cudzych
sala do pubu

S c e n a 4
=====

WALICKI Czekającym bezskutecznie na pani telefon.

KATARZYNA Mam ostatnio tyle spraw na głowie. *ie mi*
myśle o grupstwach

WALICKI Właśnie widzę.

KATaRZYNA To lichy dowcip. Przyjechał do mnie zna-
jomy. Musiałam z nim coś zrobić.

WALICKI A niejaki redaktor Walicki niech umiera
z nudów.

KATARZYNA Właśnie widzę.
/roześmieli się oboje/

WALICKI Och, ten Złoczew tak dziwnie na mnie działa.
Jestem tu dopiero kilka dni i już chciał-
bym, żeby wszystkie dziewczyny należały do
mnie.

KATAR_zyna Ambicji nie można panu odmówić.
/roześmiała się/

WALICKI Tylko gorzej z realizacją tych ambitnych
planów. Musimy się jednak umówić. Jestem
trochę na rauszu i zachowuję się jak stu-
dent, ale naprawdę musimy.

KATARZYNA

~~Jak to~~ Musimy?

WALICKI

Niech pani nie sądzi, że to zmów jakaś nowa zagrywka. W moim zawodzie uważa się, że każdy środek jest dobry do osiągnięcia celu, ja też tak uważałem. Teraz jednak ^{widzę} ~~czuję~~, że z panią taki numer nie przejdzie. Chcę z panią pomówić o Gerozynie. Niech pani nie robi takiej zdziwionej miny. Ja nie prowadzę żadnej gry i żądam od pani tego samego.

KATARZYNA

Jakim prawem może pan ode mnie czegośkolwiek żądać?

WALICKI

Żadnym prawem... Być może chcę pani pomóc.

Katarzyna

Mnie? Nie widzę takiej potrzeby. I wogóle nie lubię jak mnie inni w czymś wyręczają, a zwłaszcza kiedy chcą to zrobić nieproszeni. Tym bardziej, że te kilka miesięcy mojego pobytu w Złoczewie to już zamknięta historia... (Ten sympatyczny pan, z którym ² ~~nie~~ pan tu widzi ¹ ~~te~~ przyjaciel mojego ojca, ³ ~~przyszedł~~ ^{je} do mnie z pewną propozycją, ~~którą~~ przyjąłem. W najbliższych dniach wyjeżdżam stąd, chyba już na stałe.

WALICKI

To niemożliwe.

KATARZYNA

Chyba ja wiem lepiej, drogi panie redaktorze.

WALICKI

Cieszę się, że dla pani wszystko to jest takie proste i jasne.

KATARZYNA

Nie wiem, jakie ma pan intencje. Jeśli dobre, to dziękuję, jeśli złe, to i tak Bóg z panem, to wszystko, co mogę panu powiedzieć.

WALICKI

A więc, ucieczka... Dlaczego pani nie protestuje? Rozumiem, że ma pani prawo do milczenia, a ja jestem nachalnym facetem, który wmieszał się w nie swoje sprawy...

Katarzyna

~~Za chwilę muszę iść do szpitala~~, Jeśli pan chce koniecznie napisać coś o... pracy złoczewskich lekarzy to proszę bardzo. Jutro o dziewiątej kończę dyżur, będę ~~chwilę~~ *bardzo* ~~nie~~ *zadowolona* i może pan coś ze mnie wydusi.

WALICKI

Nie będę w każdym razie panią pytał o nic więcej, niż chciałaby pani sama powiedzieć.
/orkiestra przestała grać/

KATARZYNA

Wierzę panu.

/Walicki pocałował Katarzynę w rękę i wrócił do stolika. Katarzyna wyszła/

S c e n a 5
=====

WIECKOWSK^a

Skąd ty znasz tę Gerczynową dziwkę?

WALICKI

Jak powiedziałaś?

WIECKOWSKA
w

Masz może zamiar jej bronić, tak? Mogę to powtórzyć na cały głos, rozbija suka rodzinę, jakby jej nie wystarczali stażyści ze szpitala. I jeszcze chodzi dumna jak królowa z zadartą do góry głową. *gest*

~~JaZABA~~

~~No, inspektorze, na nas już chyba czas, niech młodzież szaleje do północy. My musimy solidnie się wyspać.~~

~~/Juzala i Brzeziński pożegnali się wyszli/~~

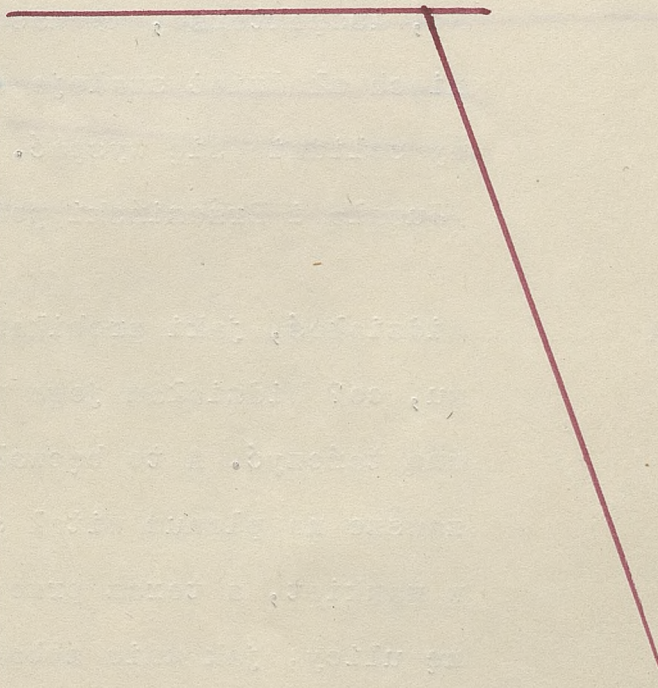
WIECKOWSKA

Szczegółowo
Widziałeś, jaki zrobiłam kawał Brzezińskiemu, co? Widziałam jego minę, jak szedł ze mną tańczyć. A to bęwał jeden, przedtem zawsze na plenum witał się ze mną, omakał w mankiet, a teraz przechodzi na drugą stronę ulicy, jak mnie zobaczy.

WALICKI

Moja droga Marysiu, wszyscy tu jesteście tacy: kto na wierzchu, ten ma szacunek i poważanie, kto się trochę zachwieje, huzia na niego...

KLUCZNIK



WIECKOWSKA

Pijesz do mnie, ale ja jeszcze będę na wierzchu.

WALICKI

Na twoim miejscu nie byłbym tego taki pewien.

WIECKOWSKA

Ty też przeciwko mnie? Co ci tam nagadano w Powiatowej Radzie, no powiedz. Pewnie, że jestem kochanką Cendrowskiego i na dodatek złodziejką, co?

WALICKI

Mówię tylko kochanie, żebyś nie była taka pewna siebie.

WIECKOWSKA

Wystarczy, żebyś napisał prawdę o Gorczynie. To wystarczy, żebyśmy jego i kilku innych stąd przepędzili. Wtedy wszystko wróci do normy.

WALICKI

Ten stary to robi.

WIECKOWSKA

Ten facet, który przyszedł z Brzezińskim?... A co on tu właściwie robi?

WALICKI

Pracuje. Powinnaś go znać, jest szefem kontroli.

WIECKOWSKA

z jakimś referentem na delegacji
Myślałam, że to ktoś z kuratorium. Dopiero teraz mi to mówisz, draniu. A to cholerny staruch, nie przyszedł do mnie, a przecież wysłałam do niego kopię listu.

WIECKowska

do S
Co on na to wszystko?

WALICKI

Nie, milezy. Umie słuchać i patrzeć. Milezy, duma sobie, już chyba nie tylko o tym waszym zakiehanym powiecie, o Gorczynie, o tym bagienku, które tu tak wytrwale udeptujecie. Coś z tego naszego życia rozumie... A na pewno ma całą górę dobrej woli, żeby zrozumieć. A to też coś warte. A jutro wyciągnie rękę do Gorczyna, po tę jego duszyezkę i zerwie z niego to domino. *W chlebie klucznik*

WIECKowska

Jakie znów domino?

WALICKI

~~klucznik~~
Ach nie, to taka metafora na mój własny użytek.

WIECKOWSKA

Zawsze się tak wymądrzeasz?

WALICKI

Odczep się wreszcie ode mnie. Mam dosyć ciebie, Złoczewa, tego całego gówna... Rachunek jest już zapłacony. Dobranoc pani.

WIECKOWSKA

Idź, do diabła!

SZCZUPACKI już wyprowadza na str. sufl.

/rozplakaka się/

KLUCZNIK

S c e n a 6

WALICKI

/spetyka w drzwiach Juzalę/ *światło na bar*
Chciałbym do was dwa słowa.

JUZALA

Co się stało, redaktorze?

WALICKI

Jutro wyjeżdżam, szukajcie sobie do pomocy innego durnia. Ja nie mam ochoty na tę sprawę.

Na nic nie mam ochoty, ani na pisanie, ani na uwedzenie tych głupich bab, ani na żadną inną drakę. Nawet mój grubas nie zmusi mnie, żebym

przyłożył rękę do rozłożenia jakiegoś człowieka.

Nawet gdyby był z niego kawał drania.

Nawet gdyby był najgorszym sukinsynem - mają

takiego, na jakiego sobie zasłużyli. I wy,

przewodniczący, pluńcie też na tę sprawę. Oni

sami na miejscu muszą się z nim załatwić,

a jeśli tego nie potrafią, niech pokornie schy-
lają łby.

Ja jutro wyjeżdżam i po przyjaciel-

sku radzę wam zrobić to samo. Po przyjaciel-

sku, bo was trochę polubiłem... A teraz...

JUZALA

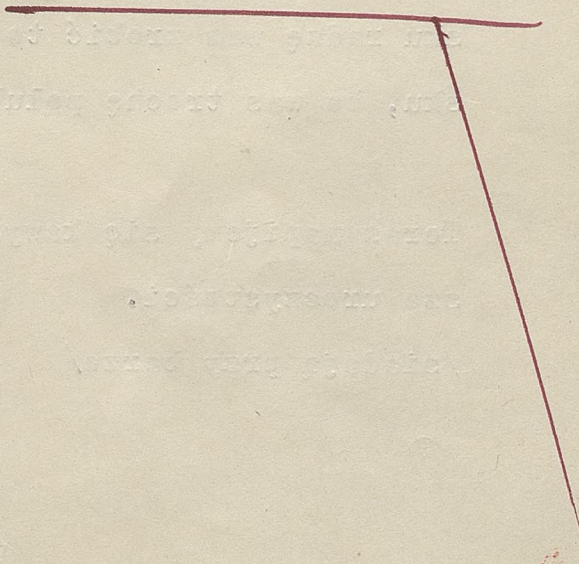
Teraz napijemy się kawy i zakończymy dzisiejsze uroczystości.

/siadają przy barze/

- WALICKI Wypijmy jeszcze po jednym, lepiej się będzie spać. *kelner*
- JUZALA Możemy, dlaczego nie. Macie już dobry początek.
- WALICKI A co, widać?
- JUZALA Jak się ktoś na tym zna.
- WALICKI Sześć wódek poproszę.
- JUZALA Tylko nie przesadzajcie, redaktorze. Jutro czeka nas robota.
- WALICKI Jak to nas?
- JUZALA No, was i mnie.
- WALICKI Myślałem, że rzeczywiście n a s. Nie wiem, dlaczego tak trudne was przekonać, że to i sprawa naszej gazety.
- JUZALA Dlaczego trudno? Właściwie wcale nie próbowaliście. Tylko skończonego esła nie można przekonać do słusznej sprawy... Wypijmy za fiasko naszej misji.
- WALICKI Dlaczego, towarzyszu przewodniczący?

MASZYNIŚCI DO ZMIANY - "PRZYCHODNIA"

JAM ROZY
WISNIEWSKA



JUZALA

Bo znam Michała Gorczyńa. *piiz*

WALICKI

Chciałbym mieć takiego prokuratora, jak wy,
gdyby mi przyszło stanąć przed sądem.

JUZALA

Nie rozumiecie mnie. Po pierwsze, nie jestem
żadnym prokuratorem, po drugie, Gorczyń to
taki mój przyjaciel jak i wasz. Mówię tylko,
że go znam. A jeśli coś z nim będzie nie tak
jak trzeba, pierwszy uderzę. I to mocno.

IDA do BARU
/do klubu wchodzi bardzo pijany Rudy/
1-sza KURTyna

ZEGAR

KRZESTA

SWIATLO

PLAZM, ZAPALONY PAPIEROS

puste pudełko ZAPALEK

SZYDŁOWSKI

WIŚNIEWSKA

PRZYGOTOWAĆ WALIZKĘ DLA DANKI

ZGACIĆ ŚWISTO przy pulpici

A K T T R Z E C I

S c e n a 1

=====

Wiśniewska | tekst
Walicki

KATARZYNA

Czekam już na pana dwadzieścia minut - przecież tak bardzo chciał się pan ze mną zobaczyć... ~~Co to wszystko ma znaczyć?~~

WALICKI

Nie mi się ostatnio nie udaje /całuje ją w rękę/ Przepraszam panią.

KATARZYNA

Dobrze już, ~~niechże pan siada. Czytałam ostatni tom pana reportażu.~~

WALICKI

O, Boże... jak pani znalazła tę książkę, nie dostałem za nią żadnej nagrody ani nie deklarowała jej telewizja.

Katarzyna

Niech pan przestanie.

WALICKI

Ta książka przekonała panią do mnie?

• KATARZYNA

Może, alenię tylko to, coś mnie w panu ujęło, coś, czego nie umiem dokładnie określić. Może jakieś wewnętrzne podobieństwo do kochanego człowieka... kiedy on ~~zrzucił z siebie cały ten służbowy uniform...~~

~~/po chwili/ No bo przecież nie pańska zapijaczka
na gęba.~~

~~WALICKI Dziękuję. Staram się to zrozumieć... Nie zawiodę.
Chciał nie przypadnie mi żadna rola do odgrywania.~~

KATARZYNA To był beznadziejny pomysł: ściągnąć tu pana na
świadka. Właśnie na świadka czego... ~~w~~wojej za-
~~kreślej~~ porażki.

WALICKI Czyjej porażki?

KATARZYNA Niech pan będzie przez chwilę cierpliwy, nawet
gdyby panu nie odpowiadała rola świadka i po-
wiernika czyjejś słabości. Tak, właśnie słabości.
Od początku każdy krok w jego stronę był tego do-
wodem. Zaczęło się tak żenującą pośpolicię...
Najpierw wsłuchiwałam się w te wszystkie odgłosy
Złoczewa, których on był bohaterem. Negatywnym,
oczywiście.

WALI^{ki}_e Tak rozumiem, wtedy już...

KATARZYNA Wydawał mi się godny współczucia, odrobiny życz-
liwości. I wtedy już chyba czułam jakiś specjalny
rodzaj podziwu dla jego siły charakteru. I tak
się zaczęło. Jeszcze wtedy nie traktowałam tego

zbliżenia tak ostatecznie. Pracy miałam dużo: szpital, pogotowie, dyżury. Zaczęłam trochę pomagać organizacji kobiecej, jeździłam z odczytami pogadankami, agitowałam swoich kolegów na "białe niedziele".

WALICKI Próbowała pani być lekarzem-społecznikiem.

KATARZYNA Niech pan nie kpi. Najpierw robiłam to z nudów, dla zabawy, potem zaczęło to mnie coraz bardziej wciągać. I kiedy przełożona pielęgniarek, nasz sekretarz POP, zaproponowała mi wstąpienie do partii, nawet się nie zdziwiłam i długo nie namyślałam. Tęcza dopiero rozumiem, że przyjęłam na siebie coś, co mi wcale nie ułatwi życia. Wie pan jednak, że żaden człowiek nie może być szczęśliwy do końca, że z biegiem czasu nacierają go pytania, na które musi sobie odpowiedzieć.

~~WALICKI Pani też one nie omijała?~~

~~KATARZYNA Tak. Jedno szczególnie, które także to uczucie stawało w zupełnie innym świetle...~~

~~WALICKI Co to za pytanie?~~

HOREČKA
SOPOČKO



KATARZYNA

Czy można budować swoje szczęście na krzywdzie drugiego człowieka? A to przecież byłby nasz fundament, początek... Wtedy już zaczęłam myśleć o wyjeździe i podjęciu pracy w klinice Akademii, ~~którą skłoniłam~~. Powiedziałam o tym Michałowi, ~~który~~ unikał jakoś rozmów o przyszłości. Widziałam jak się męczy ale nie chce podjąć decyzji, którą byłaby tylko czczą deklaracją, ~~nie chciał tych słów, które zawsze onik, rusać na wiatr~~. I starałam się przynajmniej zrozumieć jego sytuację. Nie tylko rodzinną. Bo przecież to, ku czemu zmierzaliśmy, było skierowane przeciw wszystkiemu, co dla niego przez wiele lat było najważniejsze, co z takim uporem i oddaniem tworzył. Musiał wybierać między tą ponurą złoczewską rzeczywistością, której zmiana była dla niego sprawą życiową, a mną, dla której w tej rzeczywistości nie ma miejsca przy ^{nim} ~~jego~~ boku. Gdyby był innym człowiekiem może by próbował jakiegoś połowicznego rozwiązania. Ale ja chyba bym też tego nie chciała.

WALICKI

Niech mi pani wybaczy, to wszystko jest zbyt literackie, co pani mówi.

KATARZYNA

~~Mama~~. Rzucam więc wszystko, ^{nie} ~~ale~~ ^{nie} będąc pe-
wna swojej decyzji. Michał mojego kroku
nie zrozumie, ^{przechrzeli} podkreśli moje uczucie i ~~po-~~
~~nie~~. Pomyśli, że nie takiego nie us-
tniało, że od początku oszukiwałam i ~~sa-~~
~~zwiotam~~
~~nałam się~~, kiedy przyszło robić decydu-
jący krok. To mnie tylko przeraża, już
tylko to... **NIECH MNIE PAN ODPROWADZI**

/wstaje/ **DAMKA ZDEJMUJE FARTUCH**
W RACIE Z WALIZKĄ - WYCHODZĄ
~~Proszę niech mnie pan odprawi do su-~~

~~tebusu~~ **ŚWIATŁO**

/wychodzą/ **ZEGAR DO GÓRY**
ZABRAĆ KRZESŁA

**LIKwidowac'
BAR**

POSTAWIĆ KSIĄŻKI + popielniczkę
Stół w Kuchennym przy mnie

REFLEKTOR od str. suf.
ROZMOWA sopoćni z HORECKĄ
ŚWIATŁO

Druidbury p. Nichols
Wm. M. Roberts, Zoharite & Higgin

3 drawer

LIKEDOWN
RMR

*Klucze
od chr. suflera*

GORCZYN

Albo nie wiesz.

BERENDA

A to na jedno wychodzi.

S c e n a 3
=====

GORCZYN

Musieliście nieźle podpaść staremu, że was wypchnął na taką tułaczkę.

JUZALA

~~Tak mi coś wygląda, siadajcie, sekretarzu.
Każdy z nas na krąg nad sobą, kto sobie
przypomina o nas w najmniej odpowiednim mo-
mentach... Może pije...~~

/Podsuwa Gerczynowi jedną z nie rozpoczętych
butelek. Sam pije długie, drobnymi łyżeczka-
mi, nie odrywając ust od butelki/
Co, nie lubicie?

GORCZYN

~~Nie przepadam za piwem, zresztą~~ ^P ~~piwem już~~
dzisiaj coś mocniejszego.

JUZALA

Mocniejszego? Coś mi się nie zgadza, macie
tu opinię penurego abstynenta... ~~Rozumien~~
~~to przeoczenie po waszym poprzedniku.~~

GORCZYN

Mamy tu czy raczej mieliśmy spore towarzy-
szy, którzy mają gust, lubią być szczegól-
nie hejni za państwowe pieniądze. Musiałem
ich trochę utemperować. Jakże nie dawać
odpowiedniego przykładu.

~~JUZALA~~

~~Nie pamiętam, kiedy tak szybko i grzesznie
mnie oskarżono. Musiałeś im dobrze zaleźć
za skórę, jeżeli uszedzie cię tak traktują.~~

GORCZYN

~~Wasze zdrowie, towarzyszu przewodniczący.~~
No! Za pomyślność ~~naszej~~ misji.

JUZALA

Jesteś szczery, sekretarzu.

GORCZYN

Dlaczego nie mam być szczery?

~~/Juzala przelewa zawartość kieliszka do kawy/~~

~~Co wy robicie?~~

JUZALA

~~Tak mi lepiej smakuje. Nauczyłem się tego
we Francji, jeszcze przed wojną. I tak stało...
No, to pijmy za tę misję. /pija/~~

Stoż...

~~Nie bądźcie, że nie wiem, że towarzysze za
nami nie przepedają. Cóż, nie zawsze mamy
wdzięczną rolę do ^{odegrania} spełnienia. Destrzegam
nieraz nawet jakiś niechętny stosunek do
nas, do komisji, ludzi, którzy nas sami wy-
bierali i... nie mają z nami żadnych kłopo-
tów. Inni znowu zapominają o naszym istnie-
niu. Ja osobiście jestem najbardziej zadowo-
lony, kiedy mogę coś wyprostować, jak to
^{działae} się mówi, raczej wychowawczo, niż sądzić.
Wy chyba też, towarzyszu Gorchyn?~~

GORCZYN

Są ludzie, którym nie można pomóc. Chociaż to nie zawsze ich wina... Wszystko musi być podporządkowane sprawie, o którą walczymy.

JUZALA

Widzę, że nie lubicie reguł. ^Ł To samo wynika z mojego doświadczenia. Nie zdajecie sobie sprawy, jak to utrudnia robotę. Trzeba wtedy kluczyć różnymi ścieżkami, zamiast iść prostą drogą do celu. Chociaż najczęściej nie wie się, jaki ma być ten ostateczny cel. Na przykład teraz, siedzę tu u was prawie tydzień, stary napewno wścieka się, że nie daję znaku życia. A ja tu jestem tak samonadry jak i pierwszego dnia. I wyjadę stąd ciemny jak tabaka w rogu, jeśli mi nie pomożecie...

GORCZYN

jak mam pomóc?
~~Dajcie spokój z tą kamedią, towarzyszu prze-~~
~~wodniczącym.~~

STOTER

JUZALA

Przed Śledzonym?
~~Nie składaj się ożkawiaku. To nie kpię. To wy-~~ ^{list}
jątkowa sprawa, którą przyszło mi prowadzić...

Gorczyn

Więc jednak jest jakaś sprawa.

JUZALA

Nie stety, tak sekretarzu. ~~Porównaj jedn:~~
sprawdzanie zarzutów, jakie wam w tylu li-
stach postawiono, niczego nie rozwiąże.

Starąłem się więc badać atmosferę, jaka się tu ostatecznie wytworzyła, a raczej jaka narastała przez te ostatnie lata. Chcąc czy nie chcąc musiałem bez przerwy konfrontować nie tylko to, coście zrobili, ale i to, coście powinni zrobić, ~~a co było w tych warunkach żywą koniecznością.~~

Z góry zastrzegam, że wiem, iż nie mieliście łatwej roboty, żeby przekonać ludzi, zarówno tych z aparatu i z aktywu, jak pozostałych. Myślę jednak, że przy sporych sukcesach, nie udało się to wam całkowicie. Za wasz grzech główny uważam właśnie ten brak zrozumienia waszej polityki przez środowisko... Nie, nie przerywajcie mi. Stąd bierą się te "życzeniowe" głosy, że nowy sekretarz to zadufany w sobie, nie liczący się z niczym zdaniem autokrata. Nie posądzajcie mnie o uproszczenia, ja rozumiem różnicę między tym, co musicie brać bezpośrednio na siebie, a tym, co nawet wymyślone przez was, musiało wypłynąć od kolektywu, którym kierujecie.

GORCZYN

Jak to sobie praktycznie wyobrażacie, towarzyszu? Wybaczcie, ale jak na mój gust, za dużo w tym waszym podsumowaniu teoretyzowania. Zwróćcie łaskawie uwagę na to, że ja tu byłem i jestem od roboty.

JUZALA

NO DOBRZE, DOBRZE. POSŁUCHAJCIE SPOKOJNIE
~~Cholera! /rozszalał się głośno/ Ściągnę~~
~~nie za portki i obłoków na niego. Dobrze,~~
~~ale jeszcze chwilę...~~ Najgorsze było to, żeś-
cie się wogóle nie wsłuchiwali, w głos-kolek-
tywu. Podkreślam wsłuchiwali, a nie liczyli.
~~To jest trudniejsze i bardziej ważne, chociaż~~
~~niełatwe.~~ Nie depuszczaliście do siebie ża-
dnych uwag, ~~jakie musieli do nas mieć po~~
~~różnych doznaniach, tych niepopularnych, nieze-~~
~~ślanych.~~ Odsunęliście ~~tu~~ na bok, ludzi, którzy
cieszyli się ~~jednak~~ autorytetem i zaufaniem
środowiska, ~~co dla niego zrobili, zapracili~~
~~się dobrze w ludzkiej sprawie.~~ Zastąpiliście
ich ludźmi, którzy byli mądrzejsi, ~~wzięli le-~~
~~piej organizować robotę,~~ ^{SO} ~~ale nie musieli~~ ^{anagaznię}
~~nie chcieli angażować~~ się w to wszystko, co
wykraczało poza ich zawodowe obowiązki. Zos-
tawialiście sami. No, powiedzcie szczerze, ma-
cie tu przyjaciół, ~~ludzi~~, którzy by w każdej
chwili stanęli za wami murem? No, powiedzcie...

GORCZYN

Nie utrzymuję tu z nimik stosunków. To znaczy,
nie chciałem i nie utrzymuję. Szczerze mówiąc,
nigdy nie byłem człowiekiem zbyt towarzyskim.

JUZALA

Nie o takich ludzi mi chodzi.

GORCZYN

Może macie rację. Chociaż, czy to znowu takie ważne?

JUZALA

Ważne tow. sekretarzu
~~Te się okazie. Być może niedługo.~~ Narobiliście sobie ~~ludzi niechętnych~~ *wrogów*, którzy tylko czekają okazji, żeby przypuścić atak. ~~A ile jest takich, którzy potrafiliby neutralizować działania takich?~~ Powiedziałem: czekają. *Michał,* To nieprawda. Już wzięli się do roboty. Romans z tą dziewczyną...

GORCZYN

~~Jaki roman?~~ **WYSTĄPIŁEM O ROZWÓD**

JUZALA

~~Nie protestujecie, to nie jest, jak nam się wydawało, tajemnicą...~~ *Michał,* ~~Tak sekretarz,~~ zawsze od wszystkich wymagaliście surowego przestrzegania zasad i według nich dobieraliście się im do skóry. To było jeszcze do przyjęcia, kiedy ~~was~~ *ci* nie mogli przypiąć żadnej łatki. Te wszystkie prawione im z różnych okazji nauki o socjalistycznej moralności wydają się teraz obłudne i cyniczne. Tak cyniczne, bo tak jak ~~was~~ *ty* rozpatrywaliście ~~oni~~ *oni* ośmieszające postępowanie. Takie fakty, tak ich nie obchodzi nie więcej. Tak to już jest, jeśli w takim monolicie

W *6*

~~nie~~ już się szczelić, to wkłada się w nią
kawał stalowego łomu i nietrudno go rozkrę-
żyć. Dlatego oni rozpoczęli tą podjazdową
walkę, której chyba nie wygrają. W każdym
razie oddali¹ się już pierwszą rundę.

GORCZYN

/po długim milczeniu/ Więc wiecie wszystko?

JUZALA

Resztę... wiecie wy. Więc wychodzi na to, że
my dwaj wiemy wszystko.

GORCZYN

Darujcie sobie kpiny. Czy i o tym wiecie, że
wniosłem ^{pozw} ~~pozw~~ do sądu o rozwód?

JUZALA

Wiem. I co to ma zmienić?

GORCZYN

~~Może się jeszcze~~ Napijemy? Bez wódki nie ru-
szymy dalej. No, śmiało, to nie trucizna, jak
~~nie~~ ~~w garściach.~~

GORCZYN

~~Z wódką też chyba nie ruszamy.~~ /piją/ ² Prze-
żyłem ze swoją żoną prawie czternaście lat
i nie dała mi tego, co ta kobieta przez kilka
miesięcy. ~~I dlatego zaprzestawałem, kiedy~~
~~normalizować to romans.~~ O tym bez przemy-
śle. ¹ [Jestem przecież człowiekiem, a nie
kukłą, którą można kręcić we wszystkie strony.]
[Kobieta, dla ³ której nie zawahałem się

postawić wszystkiego na jedną kartę. A teraz
kiedy jest mi najtrudniej, nie ma jej przy
mnie i nie mam za grosz pewności, że wróci
~~i że uda nam się to, co było takie piękne,~~
~~inne niż wszystkie dotychczas, przetrwać~~
~~z powrotem do życia.~~

JUZALA

Słuchaj, Michał! /napełnia kieliszka, wypija
sam/ W czasie okupacji ukrywałem się na wsi
na lewych papierach. Żona z dziećmi mieszkała
w mieście. Pomagałem jej trochę, handlowa-
łem, pracowałem derywezo. Zakochałem się
jak szczeniak w córce człowieka, który mnie
przygarnął pod swój dach. ~~Teraz nawet nie~~
~~powiem dobrze jej rzeczy.~~ Miała osiemnaście
lat. Ile mnie to zdrowia kosztowało, żeby
zerwać ten stosunek. Kiedy żyło się dniem
dzisiejszym - zwykły instynkt to podpowia-
dał. ^{już} ~~Każdej~~ przecież mogło się być wię-
niem ~~oboju~~ albo trupem. Poszedłem wtedy do
lasu. Trafiłem do Armii Ludowej a przez to
i do partii. Nie myśl, że nie chciałem tam
wrócić ^{do niej} po wojnie. ~~Ile razy pakowałem ma-~~
~~ratki i wybierałem się w drogę.~~ Ile razy...
Ale ty nie wiesz, jak moja żona wyszła z wojny,
zaharowana, zmęczona, jeden kłębek nerwów.
Inaczej sobie to życie wyobrażała po woj-

nie, a tymczasem ja znów w rozjazdach, na zebraniach, akcjach... Niełatwo mi było, bracie....

GORCZYN

To była wojenna miłość. Nie ma co po ^{rozrywce}

JUZALA

^{nowoczesna}
A ta wasza, ~~rylonowa~~ myślisz, że lepsza, mocniejsza?! O co innego mi chodzi, Michał. Musisz zrozumieć, że na świecie jest wystarczająco dużo krzywdy, żebyśmy my, członkowie partii, wyrządzili ją bliskim sobie ludziom. I nie tylko bliskim. I nie tylko tym, którymi kierujemy. Ale i sobie samym.

GORCZYN

~~Ksiądz swoje i chleb swoje. Nie masz racji, to znaczy macie, ale one nie ma nic do mnie i Katarzyny. Do mnie i tego złoczewskiego świat-~~

^{Miby} Rozumiecie jaki ten świat jest skomplikowany, sami tego doświadczyliście, ale wobec konkretnej sprawy opada z was wrażliwość, ~~pozostają tylko~~ ^{idzie!} ~~pryncypia.~~

JUZALA

Wpadniesz do mnie, powiedzmy na tydzień do KW i dokończymy tej rozmowy-sledztwa.

GORCZYN

Przestańmy się już bawić w chowanego. Pytacie przecież ja nie jestem duchem świętym, albo

~~Wszystkich~~!

MASZYŃSKI DO KURTYM

WSZYSCY DO UKŁONÓW

mówcie sami, przynajmniej te, co możecie powiedzieć. Bóg mi świadkiem. że będziecie ostatnim człowiekiem, do którego będę miał pretensje.... I jeżeli już chcecie wiedzieć wszystko, nie będę jej miał do nikogo, nawet do siebie samego.

JUZALA

Tak ci się teraz wydaje, Michał. Ja naprawdę nie chcę zmuszać cię do powiedzenia czegokolwiek, co byłoby wbrew twojemu przekonaniu, ale nie mogę się pogodzić z jednym, z twoim przeświadczeniem, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. ~~Uważasz mnie za intruza wtrącającego nos w nie swoje sprawy albo w najlepszym przypadku za starego kunktatora niepotrzebnie roszczeniującego włos na czworo.~~
^{Michał}
~~A tak nie jest. . Chciałbym, tylko nie wiem, jak przekonać się. Bo inaczej nie znajdziemy rozwiązania i efekt mojej misji w Złoczowie będzie żałosny. A strasza na tym głównie ty, bo możesz zostać niesprawiedliwie oceniony.~~

GORCZYN

Więc pytajcie, ²jestem człowiekiem rzeczowym ³i na taką płaszczyznę chciałybyśmy sprowadzić całą sprawę.

JUZALA

~~Jeśli uważasz mnie za filozofa, to tak się~~
mylisz. Badałem atmosferę, a tego nie da się
ująć wyłącznie w kategoriach materialnych,
potrzebna jest jakaś szczypta irracjonalizmu.
Przysnaje to bez obawy, chociaż posługując
się tymi naszymi formułkami mógłbyś łatwo
~~mnie wyśmiać...~~ Ale do rzeczy. Demagałeś się
pytań: Sto je nam, a właściwie jedno: kto
ma rację?

GORCZYN

Kto ma rację?

Czy to nie przesada, towarzyszu Stanisławie,
żądać odpowiedzi na to pytanie ode mnie? Czy
to nie przekracza moich możliwości, przynaj-
mniej teraz, tak na gorąco? Nie, nie podejmę
się... Wierzę, że kiedyś odpowiem sobie na
nie do końca, ale to wymaga perspektywy czasu
wielu konfrontacji, rozszarpywania ran już
zabliźnionych.  Więc wybaczenie.

JUZALA

Te jest już prawie odpowiedź. Te już to pier-
wsza nić porozumienia, której musimy się u-
chwycić. Tak, twoje wątpliwości świadczą już
że postępujesz za moją linią rozumowania.
Więc głowa do góry, Michał. ~~Uniki są dobre na~~
~~ringu. Idź do przodu.~~

GORCZYN

/z bocznej kieszeni marynarki wyciągnął

lekko zmiętą kopertę, śmieje się/

Widzicie, to dowód mojej słabości i klęski.

To jest moja rezygnacja.

/po chwili/

JUZALNA: A raczej była, **BYŁA!** 1 - **KURTyna**

/przedark kopertę i zmiął ją w zaciśniętej dłoni/
2, **KURTyna**

~~**JAMROZ:** **NIE!**~~

KURTyna